

## JIMJILBANG SEUL - KOREA POŁUDNIOWA

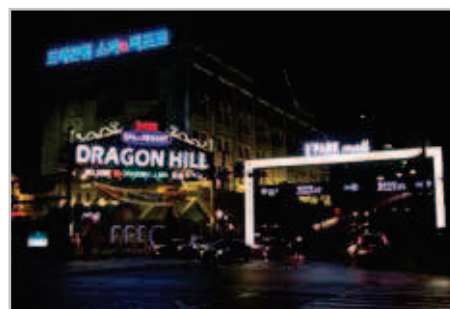


Fragment głównej sali

Kiedyś, podróż za granicę była wyzwaniem i krokiem w nieznaną. Wszystko było inne. Inne oznakowania ulic, samochody, towary na półkach sklepowych, ubrania, domy, ogródki, nawet pokoje hotelowe. Czy doczekamy się jeszcze takich czasów? Dzisiaj, globalizacja coraz bardziej ujednolica obraz świata. Światowe marki pochłaniają odmienną i oryginalność. Obraz ulicy Nowego Yorku, Paryża, Kapsztadu, Tokio czy Seulu jest niemal identyczny. W wielu miejscach świata doszło do absurdu. Chcąc kupić pamiątkę musimy uważnie czytać metki, by nie przywieźć do domu ciupagi z napisem Made in China. Dlatego, wyjeżdżając coraz częściej szukamy odmienności. Szukamy miejsc oryginalnych i nietuzinkowych. Takim miejscem jest bez wątpienia Dzimdžilbang – Koreańska łaźnia. Już kilkanaście dni przed naszą podróżą do Korei Południowej znaleźliśmy to miejsce. A teraz jesteśmy tu, w Seulu, stolicy azjatyckiego tygrysa. Wsiadamy z autobusu i szybko zostajemy wchłonięci przez tłum zmierzający w stronę wielkiego, kolorowego neonu - Dragon Hill.

Brzmi poważnie i groźnie. Wchodzimy do niewielkiego, kiczowatego pomieszczenia, gdzie tłoczy się kilkadziesiąt osób. Jest duszno i gorąco. Ustawiamy się w kolejce i z niepokojem rozglądamy się wokół siebie. Widząc nasze zakłopotanie podchodzi do nas obsługa. Elegancko ubrani panowie w białych koszulach proponują pozostawienie bagażu obok kasy. „Nie będzie wam tutaj nic potrzebne” mówią, łapiąc za nasze walizki. W pośpiechu zabieramy jednak swoje ręczniki i kosmetyki. Ja ryzykuję - biorę tylko szczoteczkę do zębów.

Kupujemy bilety, otrzymujemy klucze z numerem, magnetyczne opaski, krótkie spodenki i koszulkę. Wchodzimy dalej. W niewielkiej szafce pozostawiamy buty. W skarpetkach i kurtkach przechodzimy



Kolorowy neon, oryginalnego SPA



O pierwszej w nocy, większość graczy nadal na posterunku.



Tutaj następuje podział. Osobne windy kierują na piętra przeznaczone dla kobiet i mężczyzn

dalej. Tu następuje podział. Kobiety winą różowa, mężczyźni niebieska. W windzie tylko jedna możliwość - wciskamy 5. Na piątym piętrze jakże odmienny świat. Tutaj panuje nagość. Pozostawiamy więc ubrania w kolejnej szafce i wtapiamy się nieskrępowany tłum. Bierzemy z kosza małe ręczniki i wchodzimy do pomieszczenia wielkości sali gimnastycznej. Na początek prysznic oczywiście bez kabin. Potem kolejna strefa, gdzie zamontowano prysznice na wysokości kolan i lustra, obok których stały okazałych rozmiarów kosmetyki. Jest wszystko nawet pasta do zębów. Tutaj można usiąść na małych plastikowych stołeczkach żeby się ogolić, umyć zęby czy solidnie wyszorować. Teraz łaźnia stoi otworem. Na prawo kilka marmurowych basenów, nad którymi wyświetlana jest temperatura wody. Od 20 do 45°C. Powoli wchodzimy do „umiarkowanie gorącego”, 38 stopni. Delikatnie siadamy i oglądamy zafoliowane gazety, które swobodnie pływają w wodzie - o dziwo aktualne. Fajny pomysł. Nieco dalej, kilka marmurowych stołów i zęcający się nad klientami masażyści. Jest



Miejsca luksusowe



Spocznik na schodach

i „salon piękności” z lustrami dookoła, w którym suszy i układa się włosy, wciera kremy, czyści uszy i obcina paznokcie. Mam wrażenie, że użytkownicy Dżimdżilbangu czują się tutaj, jak w prywatnej łazience. Obok kilka przyciemnionych sal, gdzie można odpocząć - oczywiście nago. Koreańcy chętnie przychodzą do łaźni całymi rodzinami i w towarzystwie znajomych. Nie ma ograniczeń wiekowych. Podczas kąpieli wszyscy czują się swobodnie i wydaje się, jakby nie dostrzegali innych. Odziany w firmowy strój, zjeżdżam kilka pięter niżej - tu znajduje się przestrzeń wspólna dla kobiet i mężczyzn. Jest restauracja, bar z przekąskami, salon gier, klub fitness, siłownia, fryzjer i wyjście na zewnętrzny basen. W głębi, ogromna sala otoczona saunami o różnej temperaturze, grotta solna, lodowa, łaźnie



Bar z przekąskami. Rachunek regulujemy za pomocą magnetycznej opaski.

parowe, łaźnia z wodą morską i sala wysypana ciepłymi kamieniami. Taki kiczowaty miszmasz, kamieni, szkielek i świecełek. Jest coś z żeńszeniem i z minerałami - ale to wiedzą już tylko kobiety. Najwyższe piętro to widokowy taras z panoramą Seulu i restaurację. W jednej z nich



Szafki na buty z numeracją od 1 do 5000

z przyjemnością po kilkunastu dniach kulinarnego eksperymentu, zamawiamy koreańskie kurczaki w stylu KFC i zimne piwo. Robi się późno - trzeba iść spać - ale gdzie? Odpowiedź - wszędzie. Wszystkie pomieszczenia w wielopiętrowym budynku posiadają podgrzewane podłogi. Z regału zabieramy twardy, kwadratowy podgłówek. Zajmujemy dowolny kawałek pod-



Recepcja



Koreański przysmak. Jajka gotowane na kilka sposobów. W sosie sojowym z dodatkiem cukru trzcinowym, cebuli lub winie ryżowym.

łogi. Luksus, to miejsce przy ścianie z widokiem na wielkoformatowy telewizor. Szczęśliwcy zajmują fotele przy maszynach grających albo płatne do masażu. Niestety,

śpiącymi rodzinami robię z ukrycia kilka zdjęć. Niestety fotografowanie nie jest mile widziane, a w wielu strefach zakazane. Po nocnym spacerze ponownie próbuję znaleźć miejsce, przesuając delikatnie nogi sąsiadów. Domyślam się nurtujących Was pytań. Było czysto i pachnąco. W weekendy do Dżimdżilbangu przychodzą głównie rodziny. Tak jest dzisiaj. W tygodniu obecni są tu liczni pracownicy biurowi, dla których po długich godzinach pracy i obowiązkowym biesiadach ze współpracownikami, jest już za późno na powrót do domu. W dziesięciomilionowym Seulu wiele osób mieszka na obrzeżach. Zamiast więc tracić czas w metrze, lepiej zostać na noc w łaźni. Dżimdżilbang to także sposób na niedrogi nocleg dla turystów. Około szóstej, rozświetlają się światła i zaczyna delikatnie grać muzyka. Wszyscy w ciszy wstają i po kilkudziesięciu minutach, pomieszczenia pustoszeją. Tak również kończy się nasza wizyta, po której na pewno jestem czysty ale czy wyspany?

my wciskamy się pomiędzy przytulonych do siebie Koreańczyków. Po kilku minutach mam wrażenie, że moje ciało składa się wyłącznie z kości. Biodro gniecie, żebra się przemieszczają, łopatki wystają. Na dodatek trzeba precyzyjnie dobrać wygięcie ciała, adekwatnie do sąsiadów. Otwieram oczy, jest pierwsza w nocy - chyba trochę spałem - zabieram tabletkę i delikatnie stąpając pomiędzy „smacznie”

Tekst, zdjęcia - Ireneusz Wołek  
www.niezwyklyswiat.com  
You Tube - Niezwykły Świat - Korea